

ADOLF DYGACZ

Peśniczki uśmiechnięte

RZECZY DRAŻLIWE zawsze łatwiej wyrazić przez omówienie — symbol i aluzję. Nic dziwnego, że posługuje się nim dawna pieśń obrzędowa i miłosna, w której dostrzegamy kielkujący żart i humor w folklorze.

Symbol i aluzja — jakże to dobrana para — przyoblekają prostą, świadomie naiwną postać. Od razu można rozpoznać dwuznaczność tekstu. Najczęściej zresztą symbol ulega rozszyfrowaniu. A wtedy pieśń wybucha żarliwym, homerycznym śmiechem, jak po owej rozmowie matki z córką, która na podchwytliwe pytania daje stałe wykreślne odpowiedzi.

A cóż ty, dziucho jadła,
kiedyś mi ty tak pobiadała?
— Mamulko, z karpia ogon.

I rzeczywiście po długim kolowaniu sprawa osiąga sedno rzeczy.

Ceruś moja ukochana,
tu bydzie synek do rana.
— Mamulko, — dwa ich bydzie.

Erotyka staje się chlebem powszechnym dla komizmu. Ukazuje go też w najróżnorodniejszych barwach i gatunkach, w rozmaitym nasileniu. Przykładów można by przytaczać setki i tysiące. Wyjątkowa celnością i dowcipem odznaczają się wiersze o spóźnionych zalotach.

Ej, dziadzie, dziadzie, stare kości,
nie móm ku tobie żodnej miłości.
Dziód sie wyształowól,
broda wyszpicowól
i wyszczyrzo zęby:
dziucho, dej mi gęby.
— Siedemdziesiąt siedem lot.

Z dawnych pieśni obrzędowych wiele żartobliwych treści zawierają śpiewy weselne. Prym wzięcie tu pieśń o swawolnym koczaku i babulce — znana w całej Polsce.

KOMIZMU nie odstepują na krok dwie wesole towarzyski — ironia i satyra. Kasliwością zaprawione są najwyraźniej teksty śpiewane podczas obchodu „goika” i „marzanki” na przelomie zimy z wiosną. W wędrowce po wsi młodzież śpiewa tradycyjne teksty, dodając do nich zwrotki, charakteryzujące członków poszczególnych domostw. Pośród słów pochwalnych, śpiewanych z myślą o darze, nie brak i uszczypliwych.



A w tym tu domu litwucha,
przyniesie dziewczulince pielucha.
Na farze są jajca w topolce,
farorz przają dziuchom i gorzolce.

Z podwójnej moralności kleru lud pokpiwa tego. Jak widać, sprawia mu wyjątkową przyjemność stwierdzenie, że ci, którzy głoszą słowo Boże i stawiają się za wzór cnót, w istocie nie są wcale wolni od zwykłych ludzkich przywar. Zresztą w postawie swojej lud nie jest wcale nieprzejednany, przeciwnie, jest nader pobłażliwy, ale pobłażliwy świadomie.

Błędy ludzkie to w ogóle wdzięczny temat dla satyry. Pieśń tropi z równą gorliwością na przykład lenistwo jak i obżarstwo. Wyśmiewa je też niemilosierdzie.

Moja żonka zachorzała,
wczora mało wieczerzała,
jeno zjadła dwie kokosze,
kopę jajec za trzy grosze.

To, co pieśń ludowa stworzyła na temat pijaństwa, zasługuje na szczególną uwagę. Znajdujemy tu wzmianki o starej propinacji czyli pańszczyźnianym przymusie picia wódki, realistyczne opowieści o przygodach karczemych, o niesławnym powrocie do domu, o dramatycznych scenach rodzinnych. Skłonny do refleksji pijak odczuwa potrzebę litowania się nad własną osobą. Sprawia mu zgola przyjemność pastwienie się nad sobą, pogarda dla siebie, zadreczanie się przypomnianiem scen, w których jako główny aktor uczestniczył.

Jak jo ida z karczmy do dom,
potrzebują dwóch ze sobą,
co mie wiedzą za ramiona,
bych nie upod na kolana.

Lud natrzasa się nie tylko z własnych słabostek, ale i z własnej biedy. Niejednokrotnie wyczuwa się tu uśmiech przez łzy, tym więcej, że tekstem towarzyszy muzyka w gatunku emocji i nastroju przylegająca ściśle do treści słowa.

Mom ci jo kapudrok,
mógłbych być za pana:
pleca nagie, brzuch mi wyłoz
i gołe kolana.

Twórca ludowy natrzasa się nie tylko ze swego zablędzonego wyglądu. Z jeszcze większą ironią patrzy na swój gospodarski „dobytek”.

Powiadają ludzie,
iż jo nic nie mom,
a jo mom konika,
kijem go podpierom.

Powiadają ludzie,
iż jo ubogi:
mom sąsiek paproci
i ostu dwa brogi.

Ulubionym tematem dla wesolej satyry jest niedobrana para małżeńska. Zawiedzeni partnerzy przeciągają się wprost w małmooskarżeniu, nie szczędząc sobie śmiesznych określeń i dosadnych porównań.

Dziód leży jak kłoda,
ziębi jako woda,
a jo młodziesienka,
jak w lesie jagoda.

Niedaleko Olesna,
baba chłopca odesła,
A czemuż go odesła?
Bo nie umiól rzemiosła.



Pieśń daje upust niespełnionym tęsknotom i marzeniom erotycznym. Młodości i urodzie przeciwstawia starość i brzydotę, czulości oziębłość, teźżynie impotencję. Pieśń staje się zaufaną powierniczką intymnego życia człowieka.

KOMIZM rodzimy wspierały wydatnie pieśni znane w całej prawie Europie, nie wiedzieć jakim sposobem wędrujące z kraju do kraju. Najpopularniejszym tematem jest tu wesole zwierząt. Pieśń ta przywędrowała do nas przez Niemcy z Zachodu. Znana jest u nas w ogromnej ilości opracowań. Dużo uciechy sprawia zwłaszcza dzieciom.

Zeniło się, żeniło,
różnych ptaszek wiele,
a pan orzeł jako król
sprawiał im wesele.

Żartobliwe tematy o zwierzętach przy pracy, i śmierci komara dostały się do nas przypuszczalnie z Europy południowej. W Holandii powstała pieśń o młynarzowej córce, której podstępny pan składa o północy nieoczekiwaną wizytę, zaszyty w worku zboża.

Postawcie mnie w komorze,
gdzie jest Kasine łożo.
Aż w nocy o północy,
wór się na łożo toczy.

Do wzbogacenia pieśni komicznej przyczyniła się wydatnie literatura mieszczańska i starszozłachecka. Z tego źródła pochodzą ciekawe i ucieczne pieśni, jak na przykład facecja o leniwym koguciu, którego gospodyni poniosła na targ do miasta, pieśń o kapiącej się Kasińce, od której Jasinek za zajęte konie żądał nie byle jakiego okupu, wreszcie sowizdrzańska pieśń o kłusym Jocku, co kosturem się opasywał a podpierał workiem.

WOCZACH ludu przedmiotem komizmu może się stać wszystko. Są jednak tematy ulubione np. charakter człowieka i jego moralna postawa. Komizm pieśni ludowej zwraca się przeciwko temu co skarlłowaciale, chore i karykaturalne. Wyolbrzymia i wyśmiewa odchylenia od powszechnie przyjętych form i reguł życia, norm i pozycji społecznych, uznanych przez zbiorowość.

W komizmie twórca ludowy nie oszczędza żadnej wady, żadnej namiętności, ani własnej, ani cudzej. Nie przybiera poży moralizatora, jak na przykład w przysłowia. Myśl wychowawcza tkwi dyskretnie ukryta w samej postawie twórcy, w jego wewnętrznym stosunku do przedstawionego tematu.

ADOLF DYGACZ



JAN NOWICKI: MUZYKANT — TEMPERA